Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 50 WARSZAWA, DNIA 15 GRUDNIA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.



Jednym z przejawów pracy kulturalnej w Kołach Młodzieży są powstające liczne orkiestry. Zdjęcie przedstawia zespół z Żarnowicy, pow. piotrkowski.

O ODRODZENIE DUCHA.

Wielkie rany zadała ludzkości wojna światowa. Odczuwamy je dotąd i długo będziemy odczuwali, bowiem nie dadzą się one w krótkim czasie zagoić. Oprócz zniszczenia olbrzymiej części dorobku materjalnego i odebrania tysiącom ludzi pracy i powszedniego chleba — wstrząsnęła podstawami duchowemi człowieka.

Żywioł wojny, rzucając ludzkość w rozszalałą otchłań mordów i krwi, kładąc w ręce ludzi najstraszliwsze rodzaje broni, dyktując środki walki, nielicujące z etyką ludzką i kulturą dwudziestego wieku — rozbudził w człowieku najdziksze instynkty, które ogromne w jego duszy uczyniły spustoszenia.

I zapewne klęska duchowa człowieka, owoc wojny światowej, jest bardziej zgubna dla przyszłości, niż wszystkie klęski gospodarcze, jakie wojna sprowadziła. Bowiem upadek duchowy człowieka niszczy wszelkie życie, odbiera wiarę w przyszłość, napawa żółcią pesymizmu, co gasi wszelki wysiłek twórczy i chęć do pracy. Upadek ducha to zanik w człowieku wiary, nadziei i miłości — tych najbardziej fundamentalnych podstaw istnienia i rozwoju ludzkiego. Słusznie też powiada jeden z naszych wieszczów Zygmunt Krasiński—„Nie Sybiry, ani knuty, lecz narodu duch zatruty—to dopiero bólów ból".

Ileż to razy nędza moralna, duchowa jest gorsza od nędzy materjalnej.

Na pokolenie wojenne, nawiedzone straszliwą klęską duchową, spada ciężar odbudowania wartości moralnych i materjalnych, jakie zatracone zostały w nienawistnych zmaganiach sił zbrojnych.

Jest on zbyt wielki, stanowczo przekraczający zdarte, wyniszczone w nieludzkiem rozpętaniu walki siły starszego pokolenia. Wszelkie popędy twórcze zagłuszone w nich zostały pragnieniem jednem—niszczyć wroga, który był przecież też człowiekiem. W pokoleniu starszem te popędy twórcze zginęły. Pozostały po nich zgliszcza niczem niewypełnione, bolesne w swych następstwach.

Tem większe zadanie spadło na nasze prężne, młode ramiona. My musimy to zdziałać, czego nie zdziałają starsi, bo nie mogą.

Naszem zadaniem jest odrodzenie ducha, by był zdolny do szukania nowych, nieodkrytych dróg. Naszem zadaniem jest pchnięcie go na szczyty ideałów: Prawdy, Dobra i Piękna.

Bowiem duch ludzkości, wyszedłszy z mistycznego raju, nieprzeparcie dąży do krainy szczęścia, ideałów, znacząc drogę postępu mozołem i trudem.

Odrodzimy go przez wyrwanie z ciasnego materjalizmu, uzdrowienie z ran, zadanych przez wojnę i wlanie nowego życia.

W skupieniu zwartem gromady, w rozedrganiu podniosłem serc, uzbrojeni w stalowe pancerze niezłomnych charakterów, wykutych w szarej i żmudnej pracy dnia powszedniego, wdzierajmy się po stromych zboczach przeciwności na jasne szczyty potęgi ducha. Bo tylko po przez potęgę ducha zbliżymy się do promiennego blasku ideału.

Niech wskazaniem dla nas w tem dźwiganiu siebie i świata na wyże odrodzenia będzie hasło Adama Mickiewicza:

Dalej z posad, bryło świata,
Nowemi cię pchniemy tory!
Aż spleśniałej zbywszy się kory
Zielone przypomnisz lata!

St. Chrobot.

Leci wiatr—i przedziwny, cudowny czarodziej,
przed duszę świat marzenia z otchłani wywodzi,
świat utopijnych czynów, spełnianych idei...
szumi—i wzrok na sprawy rzeczywiste klei,
a otwiera snów państwo, skąd, jak kropla ścieka
w kielich kwiatu i woń zeń wydobywa mocną:
tęsknota ku Lepszemu ogarnia człowieka
i duszę mu zapładnia i czyni owocną.

K. Tetmajer.

ZAGADNIENIA SAMORZĄDOWE.

Stosunek samorządu do organizacyj społecznych.

Nie trzeba dowodzić, że znaczenie samorządu wiejskiego dla życia wsi jest ogromne.

Bardziej wskazanem jest zastanowienie się nad pytaniem, czy członkowie organizacyj społecznych, działających na terenie wsi, zdają sobie sprawę z całej doniosłości istnienia samorządu i dalej, czy odpowiednio poważnie i pozytywnie ustosunkowują się do zagadnień pracy samorządowej. Bowiem odpowiedź na to pytanie musi być, niestety, odmowna. **Zainteresowanie wsi sprawami samorządu jest bardzo małe.**

Jeszcze jednak gorzej przedstawia się sprawa, o ile chodzi o czynny udział wsi w pracach samorządu. Bardzo niewielu jest ludzi na wsi, zastanawiających się nad zadaniami samorządu, przebiegiem jego prac. Nikt prawie nie myśli o udoskonaleniu jego prac.

A przecież samorząd jest pomyślany w ten sposób, aby mieszkańcy wsi, gminy, powiatu, województwa mogli **sami** załatwiać sprawy, związane z ich wsią, gminą, powiatem, województwem. A przecież samorządowi przekazało państwo do załatwiania szereg bardzo ważnych spraw, obchodzących bezpośrednio mieszkańców wsi, gminy i t. d. Wreszcie przecież na samorząd ludność wiejska ponosi poważne ciężary pieniężne.

Czy za brak zainteresowania pracami samorządu i brak czynnego udziału w tych pracach ludności wiejskiej nie ponosi częściowo winy i sam samorząd? Mojem zdaniem, tak.

Bowiem z nielicznemi chlubnemi wyjątkami, samorządy nie mogą się pochwalić gruntownie przemyślanym stosunkiem do organizacyj społecznych, działających na terenie, objętym jego działaniem. W większości samorządów organizacje społeczne są całkowicie ignorowane, względnie niedostatecznie doceniane.

Przy tym systemie instytucjom samorządowym grozi przekształcenie na zwykłe urzędy administracji, co stanowczo przecież mija się z istotą samorządu.

Jakiż powinien być stosunek samorządu do organizacyj społecznych?

Samorząd nie jest i nie będzie w stanie sam przeprowadzić wszystkich prac, wchodzących w zakres jego działania. Przeprowadzenie takie działalności wymagałoby poważnego zwiększenia aparatu wykonawczego, co byłoby niemożliwe i wadliwe.

Niemożliwe, bo zwiększenie aparatu wykonawczego wymagałoby poważnego zwiększenia budżetu. Wadliwe, bo jednak praca płatnego aparatu wykonawczego jest mniej wydajna i równocześnie droższa. W każdej bowiem organizacji społecznej po za nielicznym aparatem płatnym jest wiele jednostek pracujących honorowo, których suma wysiłków może stanowić pokaźny efekt. Wadliwy również dlatego, że wykonywanie pracy za pośrednictwem swego płatnego aparatu wykonawczego usuwałoby od pracy całą masę jednostek rzutkich, a pracujących honorowo, które w najbliższej przyszłości mają dla samorządu w jego pracach stanowić nieocenioną podporę.

Dużo się mówi o roli i sposobie pracy samorządu angielskiego. Samorząd ten stawia się niejednokrotnie jako wzór dla nas niemal nie do osiągnięcia. Ale równocześnie bardzo niewiele się robi dla wejścia na właściwą drogę.

Wysuwamy wobec tego zasadę — **samorząd winien prowadzić swą pracę o ile możności za pośrednictwem istniejących organizacyj społecznych.** Prowadząc w ten sposób pracę—samorząd w stosunku do tych organizacyj społecznych spełnia rolę czynnika kontrolującego. Bada, czy pieniądze, wydzielone na pracę, są należycie i we właściwym kierunku użyte, czy wyniki tej pracy odpowiadają nakładom i t. p.

Jako argument, stosowany przeciw powyżej zaznaczonej zasadzie, wysuwa się, że niejednokrotnie na terenie powiatu istnieje kilka organizacyj, działających w tym samym kierunku. Wskutek tego przy prowadzeniu pracy za pośrednictwem organizacyj społecznych następowałoby zbytnie rozproszkowanie funduszów pieniężnych i w dalszym ciągu mała wydajność pracy.

Argument ten nie jest istotny. Może on istnieć tylko na skutek niewłaściwego podejścia do sprawy.

Sybsydja pieniężne mogą być udzielane tylko organizacjom, które już wykazały się pracą i które w przyszłości dają gwarancję dobrego zużytkowania udzielonych im zasiłków.

Nie żadne względy uboczne, ale tylko wzgląd rzeczowy pracy, może i powinien być tu decydujący. W tych wypadkach stosowanie jakiejś strusiej polityki w żadnym razie nie może mieć miejsca. A wówczas ta rzekoma wielość organizacyj zmniejszy się do jednej, najwyżej dwuch.

Bliższem uzasadnieniem rzuconych tu w formie ogólnej poglądów—zajmiemy się w dalszych numerach „Siewu". *J. Marszałek.*

INSTYTUT MŁODEJ WSI.

Kierunki działania.

Dość, dość już czczych frazesów, podniebnych słów i marzeń niespełnionych
Nam trzeba się twardo brać do dzieła i po chłopsku życie wziąć za kark.
Jesieniu.

Instytut Młodej Wsi w dotychczasowem swem ujęciu jest ideą życia, przejawem młodzieńczej tęsknoty do doskonalenia form naszego życia, potrzebą rozbudowy dotychczasowych prac młodzieży wiejskiej.

Potrzebie tej dały wyraz uchwały X Walnego Zjazdu Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, nakazujące stworzenie systemu społeczno-wychowawczego młodego pokolenia wsi oraz na ostatniem swem posiedzeniu Zarząd, który uchwałę tę postanowił wcielić w życie.

Jednak wszelkie potrzeby rodzą nowe potrzeby a tęsknota jest zawsze siostrzycą tego zjawiska.

Zaczniemy więc od potrzeb najbardziej może trudnych do urzeczywistnienia w dzisiejszych warunkach na wsi i zagadnień gospodarczych.

Ile razy spojrzymy na życie wsi trzeźwem okiem, biorąc pod uwagę niezwykle szybki przyrost ludności, tyle razy z głębi świadomości naszej dobywa się głos: **wieś biedniej e!**

Ziemia usuwa się nam z pod nóg! Gdzie zamieszka i gdzie pracować będzie pokolenie, które po nas przyjdzie? Ojcowie nasi mieli po 15 m. albo i 30 morgów, a my już ,tylko po 5, 7 czy 10 otrzymamy.

Bardzo poważna część młodzieży wiejskiej przejdzie do miast, do fabryk i tworzyć będzie proletarjat robotniczy. W nędzy i poniewierce żyć będzie dłuższy czas zanim przystosują się do nowych warunków, nowych ludzi i nowe życie.

Do niedawna był jeszcze gospodarzem, posiadał własny kawałek ziemi, był samodzielny, a dziś...

Jest w tem jakaś tragedja cicha i głęboka pokolenia, które to wszystko czuje i rozumnie.

Chodzi więc o to jak, w jaki sposób gospodarować na wsi będziemy? W pojedynkę czy zespołowo? Każdy na własną rękę, jak mu się podoba, czy gromadnie systemem korporacyjnym?

Pod tym względem niema dwóch zdań. Już starożytni Rzymianie zrozumieli że „jeden człowiek—żaden człowiek“.

NA WODACH.

II.

Wiadomo po co? Najmniej, aby zapalenie płuc sprowadzić, najwięcej—gruźlicę. Niechże tam laseczniki w piersiach zakrólują, drobnym meszkiem zarazek żywe mięso obsiądą i żrą, żrą, żrą... Poprzez plwociny do krwi, zupełnego wycharchania sił, życia. Gińże, przeklęty Polaku!

A przy takich zawiejach znajdowała się robota specjalna, arcydokładnie przez Kranza wykombinowana: gdzieś w bocianiem gnieździe [1]) tuza było akuratnie w obserwatorjum artyleryjskiem lustereczko peryskopu [2]) przeczyścić, a to pasy blachy, na skrywkach rozciągniętej, obcęgami przyciągnąć, nożycami przeciąć, obchlebotane usunąć. Takie sobie wcale pospolite zadanka z grupy naprawczej [3]).

Częste też były „wizyty“ u lekarza okrętowego. Czasami odlegiwał kilka dni w łóżku, na izbie chorych. Doktór podejrzewał go z początku o udawanie, ale stała gorączka, katary, rozgłośny kaszel z grubem, flegmistem pluciem o czem innem przekonywały. Do tego kilka razy sam zaobserwował takie przewietrzanie no i więcej owych windowań i przerzucań od kotłów do grupy naprawczej nie było. Owszem, pogadał z kapitanem i Karol znowu obsługiwał działa.

Poprawiło się, ale podczas bitew niewiele. Był w baszcie Kranza. Niemiec i tu okazywał swoją mściwość. W pancernym schronie zawsze się znalazło miejsce tak akuratnie, „wyrychtowane“, że o skuteczne rozbicie głowy nietylko nie było trudno, ale i owszem stało się to przykazaniem. Pozatem korzystało się tu z przedstawień do karnego raportu, z czego robótki poza kolejnością w szorowaniu pokładu, myciu balustrad, usługa w mesie [4]) i inne przyjemnostki.

Ale czuł się lepiej niż tam w głębi przy paleniskach. Bywało, że widoki, o których tylachna w młodości marzył — to pięknością lasów dziewiczych, kępami po wyspach rozrzuconych, to czarem skał modrawych w natrysku słońca, to widokami miast dalekich o

A co w tym kierunku robimy?

Przysposobienie rolnicze i konkursy są akcją jednostronną, nie obejmują całokształtu, zagadnień gospodarczych, które młodzież wiejska poznać musi i w życie je wprowadzić.

Najgłębsza, najistotniejsza zasada spółdzielczości **stowarzyszenie kapitałów,** została ujęta w ramach krótkich form i paragrafów. W tych ramach z trudem i bardzo powoli toczy się jakaś nowa myśl.

Życie gospodarcze wymaga różnorodnych form stowarzyszania się, zależnie od warunków naturalnych, od sił miejscowych i nastawienia ideowego danej miejscowości.

W każdym bądź razie, ile razy zestawimy życie gospodarcze starszego społeczeństwa z tem co my w tym kierunku robimy, z naszem przysposobieniem rolniczem, to odnosimy dziwne wrażenie, że to wszystko jest razem wziąwszy tak mało w stosunku do tego, co przed nami jest do zrobienia, wykonania.

Bo przecież od zrozumienia tych zagadnień życiowych, gospodarczych z któremi boryka się starsze społeczeństwo od ich poznania wszelki zależy postęp.

Wszak gdy młodzież dojdzie do tych zagadnień i zetknie się z niemi w życiu—sama będzie już miała **szkołę życia**, będzie odpowiednio do rozstrzygania poważnych spraw przygotowania **Wszędzie tam, gdzie rozgrywają się istotne procesy gospodarcze wsi, musi być Młoda Wieś.**

Obrady wszystkich komisyj gminnych i powiatowych jakąż mogłyby być bogatą szkołą życia!

Ileż myśli dostarczyć mogą młodemu słuchaczowi rozważania członków powiatowej komisji rolnej nad kierunkiem gospodarki rolnej powiatu?

Co należy uznać za dobre, co poprzeć, a co pozostawić własnym samorodnym siłom rozwojowym?

Cała bowiem Młoda Wieś winna się przekształcić w jeden wielki Obóz słuchaczy przejawów życia, w Uczniów, którzy chcą zgłębić tajemnicę współczesnego bytowania, otworzyć źródła rozwoju.

Sądzę, że nikomu nie jest zabronione wszędzie uczyć się.

Wytknięciem dróg i opracowaniem zasad tego wszechstronnego kształcenia się w dziedzinie zagadnień gospodarczych zajmie się sekcja gospodarcza Instytutu Młodej Wsi pod przewodnictwem tak dobrze znanego kol. Jura Ciemniewskiego. *Romuald Tyczyński.*

---

murach koloru kredy i wieżycach śmigłych meczetów...

Nazwy przychodziły niespodzianie, kapiąc z ust oficerów, pochylonych nad mapami. Potem warczeli niemi bosmani, starsi marynarze i tak już dochodziło do samej obsługi kuchennej, gdzie zamierały w brzęku błyszczących rądli i szelestach białych fartuchów.

Gdyby nie odczucie twardej, wielokrotnie z mściwości zrodzonej pracy, ciągłej groźby rozkazów i szczeku niemieckich wykrzyków—miałby wrażenie, iż jest w olbrzymiem kinie o obrazach żywych barwami, wielce rozciągłych, pod zawiewem wiatrowym wiecznie ruchliwych, a falą u spodu obegnanych. A wówczas duch się rozprężał, niejako w ciele przeciągał, dziwny hart spływał z pogodnego nieba, samo przecież przychodziło w nawiedzinach cichych, bez szeptu—będzie tej udręce koniec, będzie...

I teraz po odejściu Franka, oparłszy się o nanitowany grzbiet baszty — patrzył gdzieś, het, przed siebie.

Właśnie słońce ogromną kulą zapadało za wody. Blask się ścielił purpurowy szeroką ściechą od koliska wód błękitnych, precz — pod śliskie płaty burt „Luizy“ biegł. Bokami pełgały srebrne, niebieskie i fioletowe fale, kolorami się stapiały, wzajem na się nadchodząc, grzbietami wiecznie ruchliwemi maglujące. . Hen, na prawo znagła wzrok ku sobie porywał rąbek ziemi jeden, drugi: były odległe, ale jak bracia rodzeni takie same — zrazu szare, potem czarne, wreszcie w rozwidleniach, odnogach jakichś zatok wąskich, daleko w wody wysuniętych przylądków coraz żywsze, wyraźniejsze.

Wkrótce słońce zapadło, więc tylko modrość dal zalała, obrysy lądu przymgliła a skądś z pod wód księżyc się dźwigał o ostrych, w barwie mosiądzu, rogach.

Okręt szedł równo, tylko czasami pochylał się zlekka w prawo i lewo niby olbrzymia, na wodę rzucona łupina.

Wkrótce ciemność pokryła tamte, lądowe wyrzuty, a szybkość pancernika nieznacznie zmalała.

Jak przyozdobić izbę Koła.

Wieczory zimowe doskonale się nadają do odrobienia wszystkich zaległych spraw. Nieraz się mówiło, że potrzeba dla Koła to szafki, to stołu, to znowu jakiegoś przystrojenia na wybielone ściany.

Trzeba najpierw zrobić sobie plan pracy i tak obmyśleć sprzęty i ozdoby, aby harmonizowały ze sobą, nie odcinały krzykliwie, były proste i ładne.

Najlepiej całość wypadnie i najmilsza będzie, gdy się wszystko własnemi rękami zrobi.

Nieraz młodzież zebrane z przedstawienia czy zabawy pieniądze przeznacza na zakup sprzętów dla izby. Jedzie jeden i drugi kolega z Zarządu na jarmark, wybierają długo, pilnie badają czy dobre drzewo, czy staranna robota, potem targują zawzięcie, boć to przecież grosz publiczny i wreszcie przywożą sprzęt, który zapewne dobrze posłuży swemu przeznaczeniu, ale napewno nie będzie ozdobą, czemś ładnem, na czem oko z przyjemnością się zatrzymuje.

Kiedy byłem na wystawach regjonalnych w Łowiczu, Pułtusku—z zachwytem przyglądałem się nagromadzonym tam prześlicznym, rzeźbionym szafom i półkom. Był tam w tych wycinaniach, w tych wypukłościach, w tych kształtach, zapewne prostym kozikiem dłubanych jakiś specjalny charakter, ściśle związany z ziemią, która nieznanych artystów-rzeźbiarzy wydała. Inaczej zdobili swe chaty kurpie, a inaczej księżacy, ale jedni i drudzy, może bezwiednie, dbali o piękno, patrzyli na otaczającą przyrodę i z niej czerpali natchnienie.

Dawniej prawie każdy gospodarz „rozumiał“ się na ciesielce. Nie jest to taka trudna rzecz. A w zimie, gdy kobiety zajęte przędziwem, same ręce proszą się o jakąś robotę. Na dobrą sprawę wiele jest w chacie i obejściu rzeczy, które taniej i lepiej wypadną, gdy się je samemu zrobi.

Młodzież w Kołach łatwo mogłaby zdobyć potrzebną wiedzę do zrobienia, umeblowania swej izby. A poradziwszy się starych gospodarzy, zajrzawszy na strychy, gdzie w kurzu i zapomnieniu leżą wiekowe, połamane, ale niemniej swą wartość artystycznego wzoru mające półki, łyżniki, skrzynie — znajdzie się potrzebne dla pracy wskazówki. Zydle, ławy, stoły, szafy, własnemi siłami wedle starych wzorów zrobione, nietylko będą sprzętem użytkowym, ale i najpiękniejszem przyozdobieniem izby. A z za szyb w miejsce barwistych talerzy wyglądać będą grzbiety porządnie oprawionych książek.

O przystrojenie ścian możemy być spokojni. Rączki koleżanek przyozdobią je tęczowym szlakiem wycinanek, talerzy, kilimów.

I tak wspólnemi siłami zapełnimy naszą izbę pięknym sprzętem i strojem, że będzie naszą chlubą i ulubionem miejscem zgromadzeń.

Pogoś.

Znowu targnął nim głos: — Wadowicz, na dół!

Pobiegł. W dole, w przedziale turbin wrzała praca, w długiej zalanej elektrycznem światłem komorze dzwoniły łopatki maszyn, płuc okrętu.

Oczy Karola jeszcze raz odbiły w sobie ów widok tak groźny, a przecie z drugiej strony zaufanie, dziwną moc każdemu krokowi nadający: olśniły go błyszczące na podób luster cylindry, manometry [5]), złotawe o dużej średnicy tarcze ze wskazówkami z oksydowanej czarnej stali, zapełgały fosforycznem światłem jakieś cyfry, wytyczające liczbę węzłów [6]) na godzinę. Tu i tam biegł huczny odgłos zatajonych, żelaznych, mocno sapiących potworów, co nadawały pancernikowi pęd i siłę.

Tłamsił płuca odór rozpylonej, wyparowanej oliwy. Mgła odoru spowijała żarówki elektrycznych lamp, ciężkim nalotem uderzała oczy, kleistą, wstrętną wilgocią lepiła wargi. A mimo tego, gdy tylko wszedł, zawładnął nim potężny rytm pracy, spełnianej szybko, arcydokładnie, w niemem posłuszeństwie ślepych a akuratnie na korzyść człowieka strudzonych sił. Głowa poszła do góry, zdwoił się krok, całem ciałem wstrząsnął dreszcz tak hartownego otoczenia.

Gdyby przyszło określić to uczucie—nazwałby je niewątpliwie mocą samą.

W rogu kazamaty siedział starszy inżynier „Luizy“ Handt. Rozparł się właśnie na skromnem ale mocnem z żelaza krześle, a ręce, oparte łokciami na blacie czarnego o lśniących listwach stolika, przewracały jakiś wykaz, pełen specjalnych i tu używanych znaków okrętowych.

C. d. n. *Wik-Stan.*

[1]) Bocianie gniazdo — najwyższy punkt obserwacyjny na okręcie. [2]) peryskop — luneta pozwalająca obserwować powierzchnię morza. [3]) grupa naprawcza — część załogi, naprawiająca uszkodzone części statków bojowych. [4]) mesa—izba jadalna. [5]) manometr—przyrząd wskazujący ciśnienie pary. [6]) węzeł — jednostka miary prędkości okrętu.

OSWIATA i KULTURA.

SAMOKSZTAŁCENIE.

(c. d.)

Samouctwo Koła.

W poprzednich artykułach omawiałam prace jednostki w zakresie samouctwa. Jest to konieczne ale w naszej gromadzie niewystarczające—tutaj najwięcej zrobić może wspólny wysiłek całego Koła. I dlatego należy położyć duży nacisk w Kole na pracę, zmierzającą do zdobywania czy też pogłębiania wiadomości członków.

Nie jest to nic innego, jak praca oświatowa z tem zastrzeżeniem, że całkowita inicjatywa winna spoczywać w ręku członków Koła.

Samouctwem Koła nazwiemy wspólny wysiłek jego członków, zmierzający do zdobycia większego zasobu wiadomości, rozszerzenia horyzontu myślowego.

Jedynie takie Koło może u siebie prowadzić należycie samouctwo, które docenia jego znaczenie. W pracy gromady znowu trzeba zwrócić uwagę na te same czynniki, co w pracy jednostki, a więc: samodzielność, samokrytycyzm, zapał, wiara we własne siły, wytrwałość.

Jak się będzie przedstawiało samouctwo Koła?

Może iść różnemi drogami. W zakresie zebrań można organizować zebrania: referatowe, dyskusyjne, sprawozdawcze. Urządzać wspólne czytania pism, książek — dyskutować nad niemi. Organizować planowo wycieczki, które będą miały na celu: krajoznawstwo, rozrywki kulturalne i t. d.

Organizując taką czy inną imprezę Koła każdy samokształceniowiec powinien sobie jasno zdawać sprawę, poco to robi, a więc nie dla chwilowej przyjemności, ale żeby się najwięcej nauczyć, dowiedzieć. Zebrania referatowe—mają charakter naukowy, poruszają zagadnienia związane z pewną gałęzią wiedzy, a więc np. nauka o Polsce Współczesnej (w związku z tem można poruszać zagadnienia ideologiczne), historja, literatura. Pracę taką można prowadzić pewnemi grupami, sekcjami, które się tworzą zależnie od zainteresowań członków, lub też pracować jako całe Koło.

Pierwszym krokiem w zakresie takich zebrań będzie opracowanie programu referatów, które w ciągu roku będą wygłoszone bądź to w poszczególnych sekcjach bądź na zebraniach ogólnych Koła. Program taki powinien opracować Zarząd sam, bądź przy pomocy doświadczonych osób. Następnie poszczególne tematy należy rozdzielić pomiędzy bardziej przygotowanych do tego rodzaju pracy członków Koła, czy też chętnych do pomocy osób postronnych.

Każdy referat powinien być należycie przemyślany, przygotowany — opracowany na podstawie pewnego poważnego materjału (książek i pism). Referat powinien być raczej mówiony niż czytany, bo wtedy jest łatwiejszy do wysłuchania.

Należy trzymać się ściśle zakreślonego tematu mówić jasno, łatwo, ładnie, zajmująco, lecz niezbyt długo, żeby nie męczyć słuchaczy.

Tego rodzaju zebrania można podzielić na dwie grupy. Pierwsza grupa—posiada charakter bardziej wykładowy, słuchacze zapoznają się z zupełnie nowym tematem, przez to po referacie niema dyskusji, a jeśli jest to b. nikła, bo zabierają głos tylko ci, którzy dobrze temat znają.

Druga grupa zebrania dyskusyjne. Są tu poruszane tematy, które mniej czy więcej są znane wszystkim. Tutaj dyskusja może być b. ożywiona.

I jedna i druga grupa może mieć duże znaczenie w pracy samouckiej i jedne i drugie zebrania są potrzebne.

Jeśli chodzi o pierwszy przykład, żeby takie zebrania były ciekawe, dobrze by było niektóre referaty objaśniać pewnemi obrazami, przezroczami. Przezrocza można wypożyczać niezbyt drogo, a to b. zaciekawia, słuchaczy i uprzystępnia treść referatów.

(d. c. n.) *Halina Brzoskówna.*

Walny Zjazd Związku Mł. Wiejskiej Okręgu Łomżyńskiego.

Dnia 17 listopada b. r. odbył się Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Łomżyńskiego. Pierwszy tego rodzaju zjazd na terenie powiatu łomżyńskiego wykazał, iż młodzież dostatecznie docenia znaczenie organizacji, stawiła się bowiem bardzo licznie ze wszystkich zakątków powiatu.

Prace Związku należycie docenia nietylko młodzież, ale tak samo i władze państwowe, albowiem Zjazd zaszczycił swoją obecnością Wojewoda białostocki p. Karol Kirst, którego młodzież powitała powstaniem z miejsc i długo niemilknącą burzą oklasków. Po przywitaniu Pana Wojewody przez prezesa O.Z.M. W. pana Sadowskiego młodzież zgotowała po raz wtóry owację Panu Wojewodzie, który w serdecznych słowach przemówił do zebranych, zachęcając do wytrwania w pracy, zamierzającej do utrwalenia niepodległego bytu Polski.

Zkolei wygłosił referat Kierownik Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej kol. Stefan Kalina o podstawach ideowych i założeniach programowych Związku Młodzieży Wiejskiej, poczem nastąpiła przerwa do godziny czwartej.

W czasie przerwy udano się na pokaz konkursów rolniczych, gdzie Pan Wojewoda wręczył nagrody zwycięskim konkursowiczom.

Po przerwie obiadowej nastąpił dalszy ciąg obrad, w czasie których kol. Jerzy Ciemniewski, delegat C.Z.M.W. wygłosił referat o przysposobieniu rolniczem młodzieży, p. Dyr. Woyczyński o ludowym Uniwersytecie Rolniczym, Dyr. Oddziału Zw. Spółdz. Spoż. R. P. p. Zawadzki o spółdzielczości. Po referatach omawiano szczegółowo sprawy organizacyjne i plan pracy, poczem nastąpiły wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Wreszcie o godzinie 18 m. 30 Zjazd w nastroju nader podniosłym został zakończony, zaś o godz. 20 m. 30 rozpoczęła się zabawa taneczna dla uczestników Zjazdu.

Walne zebranie OZMW. p. Sochaczewskiego.

Dnia 11 listopada gwarno było w Sochaczewie w remizie straży ogniowej. „To młodzież wiejska urządza Walny Zjazd"—słychać było od osób z miasta.

W sali stało grupkami po kilka osób, debatując nad tem, kogo wybrać do Komisji Rewizyjnej.

Przy stoliku zjawia się prezes O.Z.M.W. kol. Dzięgielewski Edward z prezesem Wojewódzkiego Z.M.W. Mazurkiem Stanisławem i kol. Mikiciukiem Stanisławem, oraz resztą członków miejscowego Zarządu, zagaja drugi, w roku bieżącym, Walny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej.

Po krótkiem, lecz treściwem przemówieniu kol. Dzięgielewskiego następują wybory Komisji Rewizyjnej, w skład której weszli kol.: Rogoziński Jan, Gradek Józef, Antosik Jan; na zastępców wybrano: Matusiaka Aleksandra, Zimochocką Władysławę i Szafrańską Genowefę. Po wyborach następuje przemówienie kol. Gutowskiego, który przypomina zebranym o obowiązkach członkowskich.

Wobec tego, że każda z koleżanek spieszyła, aby się jaknajwcześniej zacząć bawić (koledzy widzieli już od początku fortepian i nie mogli ustać) posiedzenie zamknięto, przechodząc do wesołego—tętniącego życiem obereczka... *St. Gutowski* instr. OZMW.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Konkursy na rok 1930.

Jeszcze nibyto daleko do naszej akcji konkursowej przyszłego roku, już jednak warto a nawet trzeba, trochę nad nią pomyśleć i bodaj to najwłaściwsza do tego pora, dlatego że teraz właśnie zdecydować się musimy ostatecznie, ilu nas do konkursów przystąpi i do jakich.

Już teraz, a nie później bo akcja organizowania konkursów na terenie Kół nie może być załatwianą w ostatniej chwili, nie pozwalałoby to nam bowiem zorjentować się w rozmiarach pracy i przez to utrudniałoby należyte jej przygotowanie i poprowadzenie.

Chwila ta bardzo ważna zwracam się więc do wszystkich świadomych związkowców a specjalnie do tych, co gromadzie przewodzą, aby nie zwlekając, wysunęli hasło: **„Konkursy"** i wzięli się do pracy nad zorganizowaniem pewnych to jest takich, któreby nie uległy ruinom zespołów konkursowych, spełniając w ten sposób najważniejszą część pracy, bo kładąc fundamenty roboty.

Konkursy, to zagadnienie tak już obgadane i opisywane, przytem tak często już spotykane, że pisać nie myślę co to za „stworzenie“. Wy właśnie którzy uznacie, że Wam to przypadnie w udziale pierwszym zainicjować tę pożyteczną pracę w Kole i wiosce Waszej na swój własny sposób, tak jak to sami zrozumiecie, na podstawie „Siewu“ czy broszur konkursowych (winniście przedstawić tą sprawę kolegom nietylko z punktu jej nieco uciążliwych i niepraktykowanych dotąd na wsi obowiązków, lecz przedewszystkiem korzyści i zadowolenia ze zjawiającej się na wsi nowej umiejętności, ze zjawiającego się postępu.



Z wystawy konkursowej we Włodawie.

Więc co mam właściwie powiedzieć?

Powiem o tem jak do organizacji roboty przystąpić i jak byłoby najwłaściwiej urządzić konkursy w Kole, aby osiągnąć z nich największe korzyści.

Słabe rezultaty osiągniemy, jeżeli zapisy będziemy chcieli urządzić, od tak sobie bez odpowiedniej propagandy, bez wyjaśnienia członkom istoty celu i korzyści, płynących z konkursu. Trzeba więc poprzedzić zapisy szeregiem czytanek z „Siewu“, czytanek traktujących o konkursach, tam zaś, gdzie konkursy były już prowadzone, pogadankami konkursowiczów, którzy się w danym temacie wyróżnili tak zaś ujętemi (i to sobie prelegenci muszą postawić za cel), aby dla danego tematu zjednać jaknajwięcej nowych ludzi.

O ile chodzi o same zapisy, to najlepiej byłoby zrobić w ten sposób, żeby członkowie Koła objęli swą pracą, jaknajwiększą ilość działów konkursowych, dla przygotowania sobie specjalistów różnych dziedzin, ale to właśnie zależy w dużej mierze od ilości członków Koła, bo jeden przystępujący nie może objąć więcej **niż dwa tematy**, np. świnie i ziemniaki, to też zbiera się sześciu (najmniejsza ilość z Koła, która może być przyjęta z jednego tematu t. zw. zespół) a może być i więcej (lecz jeśli będzie 12 to są już dwa zespoły) chętnych do konkursu świń, tych samych sześciu, lecz też sześciu innych może poprowadzić konkurs kur, następnych znów sześciu konkurs ziemniaków i t. d. O ile starczy tylko chętnych, mamy do wyboru jeszcze buraki, kukurydzę, pomidory, cebulę, kapustę i ogródki kwiatowe.

Każdy zespoł musi mieć przodownika, a kto wie, czy czasem nie będzie dla nich **specjalnego konkursu na poprowadzenie pracy.** Przodownik może brać udział w konkursie, ale tylko w innym a nie tym dziale, któremu ma przodować więc najlepiej, aby przodownikami byli Ci, co w roku zeszłym specjalnie się wyróżnili.

Przodownicy! dalej więc już teraz do roboty, a jakie wasze obowiązki, zajrzyjcie sobie do poprzednich numerów „Siewu“!

Zadatki na prosięta trzeba zebrać po 15 zł., gdyż w zeszłym roku 10 złotowy zadatek z 50 złotowym wekslem nie zawsze starczał na pokrycie wartości prosięcia.

Asekuracja t. j. Ubezpieczenie na wypadek padnięcia w czasie konkursu jest obowiązkowa i wynosi w tym roku 2 złote od sztuki.

Konkurs buraków i ziemniaków jak już

pisaliśmy obejmie 250 m^2 poletka, inne po 100 m^2, ogródki dowolne.

Ci, którzy konkursy przeszli już z dobrym wynikiem, winni przystąpić do t. zw. **trójboju uprawy** to jest jednoczesnego potrójnego konkursu uprawy na łącznej przestrzeni 250 m^2 naprzykład: ziemniaków 100 m^2, buraków 100 m^2, pomidorów 50 m^2.



Kol. Abramiuk i kol. Kociatówna przed swojemi ziemniakami, (Koło w Chmielowie, pow. włodawski).

Skład takich trójbojów musi być tak kombinowany, aby poletka po 100 m^2 objąć roślinami, których plon łatwo sprawdzić, a poletko 50 metrowe taką rośliną, której plon niejednocześnie się zbiera, jak pomidory.

W tym roku jako częściowy zwrot dużych kosztów związanych z wyszkoleniem każdego konkursowicza ustanowiona jest minimalna **50 groszowa składka konkursowa** bez względu na to, czy przystępuje się do jednego, czy też dwóch tematów.

Kaz. Jędrzejewski.

Z wystawy w Niegłosach.

Radośnie witaliśmy dzień 22 września, będący dniem wystawy owoców naszej pracy konkursowej, chociaż nie zapowiadał się on pięknie, bo od ranka deszcz siekł raz po raz, jakby chcąc wypróbować hart naszej młodzieży. Mimo fatalnej niepogody nie było chyba w całym powiecie płockim ani jednego konkursowicza, któremu przeszkodziłby deszcz we wzięciu udziału w wystawie. Ze wszystkich stron ciągnęły wozy, a na nich bieliły się wychowanki konkursowe. Wszyscy ściągali ku widniejącym zdala flagom narodowym, obwieszczającym miejsce uroczystości.

Pomieszczenia dla prosiąt były już przygotowane. Każdy otrzymał oddzielny „apartament". Młodzież zaś po umieszczeniu swych pupilków w tych „apartamentach" udawała się na salę, by tam niezbyt ciepłą herbatą rozgrzać się nieco. A zebrało się nas sporo, bo około 300 osób.

Prócz prosiąt przywieziono drób, buraki, pomidory i wszelkie inne okazy, objęte przez konkursy.

Nadeszła wreszcie godzina druga, wraz z którą przystąpiono do rozstrzygania konkursów. Pan prof. Pomorski w swojem serdecznem przemówieniu wykładał o pracy konkursowej oraz szereg innych rzeczy, obchodzących naszą młodzież. Następnie zaś odbył się wspólny obiad.

Teraz nastąpiła ocena prac konkursowych. Każdy stanął przy swoim okazie, oczekując egzaminu z zakresu wiadomości zdobytych w konkursie. Poszedł on naogół nieźle i dokuczył mniej niż zimno!

Po egzaminach komisja rozdzieliła nagrody.

Po uroczystem zamknięciu konkursu odśpiewano „rotę". Ponieważ jednak p. dyrektor zaznaczył, naszem zdaniem słusznie — że po pracy należy się rozrywka — więc na zakończenie odbyła się zabawa.

Uczestniczka.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Jak pracuje Koło Mł. W. przy Szk. Rol. w Okszowie.

Koło nasze nie od tak dawna datuje swoje istnienie, bo dopiero od lutego 1929 r. Czynniej zaczęło od kwietnia tegoż roku. Bowiem dopiero po opuszczeniu szkoły przez starszy kurs, chociaż pozostało nas mniej, bo prawie połowa, jednakże przy dobrych chęciach zabraliśmy się energicznie do pracy i do obecnej chwili wytrwale pracujemy. Wysiłki swoje w Kole Młodzieży Wiejskiej kładziemy głównie w następujących kierunkach: oświatowo-kulturalnym i sportowym, kładąc na to szczególnie nacisk. Co zaś tyczy się wychowania rolniczego, to z tym działem jako uczniowie Szkoły rolniczej mamy do czynienia codziennie tak pod względem teoretycznym, jak też i praktycznym w dosyć szerokim zakresie.

W pracy naszej pomaga nam w dużym stopniu nauczycielstwo naszej Szkoły, a szczególnie pan Dyrektor Szymankiewicz i pan profesor Ziemkiewicz, za co jesteśmy im serdecznie wdzięczni. Często również przyjeżdża do nas, i daje nam wiele wskazówek fachowo-organizacyjnych kol. Iracki Piotr, instruktor O. Z. M. W. Chełm.

Zaznaczam że nie jesteśmy zamknięci tylko sami w sobie, lecz młodzież z pobliższych wiosek ma możność również należenia do naszego Koła i wspólnie z nami pracować. My zaś tym ostatnim przychodzimy chętnie z pomocą, celem wyrobienia ich na dobrych obywateli. Koło nasze do obecnej chwili liczy 33 członków z czego, 25 uczniów i 8 członków obojga płci z najbliższej wsi Okszowa. Począwszy od połowy kwietnia b. r. przeprowadziliśmy w naszem Kole następujące prace: odbyło się 10 zebrań ogólnych, 11 zebrań Zarządu, 6 wspólnych czytanek dyskusyjnych „Siewu" i innych pism pozatem bardzo ważną rzeczą, zasługującą na uwagę, było opracowywanie i wygłaszanie referatów przez poszczególnych członków Koła z różnych dziedzin nauki.

Dla lepszej orjentacji podam tu niektóre tematy a mianowicie: Co to jest Koło Mł. Wiejskiej; Znaczenie Powszechnej Wystawy Krajowej, Znaczenie zjazdów i wycieczek Kół Mł. W., Co młodzież korzysta przy konkursach rolniczych, Jak należy zabrać się do pracy społecznej po powrocie ze szkoły rolniczej, Znaczenie szkolnictwa wogóle, a szczególnie rolniczego, Dlaczego należymy do „Siewu" a nie do „Wici", Jakie sztuczki należy grać na wsi i jakie cieszą się największem powodzeniem, Jakie korzyści daje nam sport i P. W., Jak powinienem się zachować na zabawie lub wieczornicy i jakie mam z tego korzyści, Jakie organizacje są na wsi najpilniejsze i dlaczego, Jaką rolę odgrywa punktualność w życiu człowieka, Wychowanie samego siebie i wiele innych, których tu wymieniał nie będę. Do dnia 1 października wygłoszonych było 23 referaty, z czego 8 wygłosił kol. Proc, resztę zaś pozostali członkowie.

Nie mniej ważną sprawą jest sport, który również uprawiamy na większą skalę. W okresie letnim poświęciliśmy wiele czasu na gry sportowe, a szczególnie w dnie świąteczne, wolne od lekcji, gdyż i tych ostatnich nie chcemy stracić.

Przeprowadziliśmy następujące gry z piłkarskich: koszykówka i siatkówka, z lekkoatletycznych: biegi, skoki w zwyż i w dal, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem. Zaznaczam, że do gier powyższych mamy odpowiednie przyrządy sportowe, które otrzymaliśmy od P. W. Chełmskiego.

Wspomnię jeszcze w kilku słowach o przysposobienu wojskowem, które u nas przy Szkole istnieje.

Poświęcone są temu działowi 2 dni w tygodniu, to jest wtorek i piątek po 2 godziny dziennie. Ćwiczenia z tego zakresu przeprowadza instruktor wojskowy 7 p. p. Leg. Chełm. Półtoraroczny czas trwania ćwiczeń wojskowych daje nam możność uzyskania 2-go stopnia P. W., co przyczynia się do skrócenia o 3 miesiące służby wojskowej.

Pozatem odbyły się u nas w Szkole następujące imprezy urządzane przez O. Z. Mł. Wiej.: 25 — 26 i 27 marca kurs przedkonkursowy, 16 czerwca Zjazd Okręgu Chełmskiego, 1 września dożynki Okręgowego Zw., połączone z zawodami sportowemi, oraz 8 i 9 września odbyły się dwudniowe kursy wychowania rolniczego o uprawie ozimin i przygotowanie roli pod okopowe i jarzyny. W czasie tych imprez nasze Koło pełniło rolę gospodarzy.

W czasie dożynek i zjazdu urządzaliśmy bufety, z których mieliśmy około 80 zł. dochodu. Celem uczczenia 11-lecie niepodległości naszej ojczyzny w dniu 11-tym listopada urządziliśmy akademję, na którą złożyły się: sztuczka teatralna, mowy okolicznościowe i t. p.

Jak widać z powyższego w pracy się nie zaniedbujemy, lecz co jest w możności naszej robimy pomimo, że mamy bardzo dużo obowiązków szkolnych. Kończąc, wzywam koleżeństwo do wytrwałej i systematycznej pracy, ponieważ od nas zależy przyszłość narodu,

i żeby nie upaść na duchu, trzeba sobie gorąco wziąść do serca słowa „że chcieć — to móc“. Prezes: *Stanisław Proc.*

Więc do pracy!
(Z Koła Mł. w Zaliszczu, pow. Włodawskiego).

Dobra praca rozpoczęła się w naszem Kole dopiero wtedy, kiedy członkowie nasi zapoznali się gruntownie z zadaniami Koła i jego znaczeniem w życiu oświatowem wsi. Odtąd też zaczęliśmy osiągać rezultaty duże swej pracy. Największem jednak dziełem naszem jest zbudowany we współpracy z Kółkiem Rolniczem Dom Ludowy, który stał się ogniskiem naszych myśli twórczych, naszej pracy.

Dzisiaj, prowadząc pracę, natrafiamy na różne krytyki ze strony młodzieży niektórych okolicznych wiosek, zarzucanej pismami wrogiemi w stosunku do młodzieży rolniczej, gdyż piszą, że na wsi niepotrzebny jest sport, niepotrzebne są konkursy rolnicze, no i nasycone są kłamstwami, że aż przelewają się. Jednym z przykładów takiego potwornego kłamstwa może być artykulik w piśmie „Samopomoc“, omawiającem poświęcenie naszego Domu. Zawiera ono, między innemi, co następuje: młodzież „Siew“ chodziła po wsi i zbierała kogutki, że grała orkiestra p. Lubiszewskiego, że młodzież tylko oczami najadła się kogutków i rozeszła się niezadowolona do domów. To wszystko jest tylko kłamstwem, bo młodzież żadnych kogutków nie zbierała. Grała orkiestra Straży Ogniowej. Młodzież zaś rozeszła się po przedstawieniu i zabawie tanecznej. Zresztą pisma takiego, jak „Samopomoc“ nie można traktować poważnie.

Te wszystkie krytyki i kłamstwa zapalają tylko naszą wolę do podejmowania tem większych wysiłków. Urządzamy przedstawienia, powiększamy bibljotekę i rozpowszechniamy czytelnictwo bo wiemy, że tylko drogą oświaty dojdziemy do dobrobytu.

Koleżanki i koledzy, nie zwracajmy uwagi na złośliwą krytykę wrogów. Zakładajmy Koła Młodzieży, pracujmy w nich solidnie dla lepszego rozwoju naszej wsi, bo od nas zależy przyszłość Polski.

Nie spędzajmy czasu w próżniactwie i lenistwie, bo lenistwo to największy błąd człowieka. A tylko przy dobrej chęci, solidnej pracy — zdobędziemy wiedzę a z nią i dobrobyt.

Więc do pracy jak na gody,
Dwa razy nikt nie był młody
A czas szybko mknie!

P. Szyszko.

Trzeba iść naprzód!
(Z Koła Mł. Wiejsk. Okr. Krzeszowickiego).

Jak że mile wspomnieć chwilę, w której my młodzież samorzutnie zorganizowaliśmy kółko amatorskie, bowiem wyczuwaliśmy, że w gromadzie będziemy mogli wiele zdziałać dla dobra naszej wioski. Jakże mile wspomnieć przygotowania do pierwszego naszego zbiorowego czynu — wystawienia sztuki „Prządka pod krzyżem“.

Jak to przygotowywaliśmy się do gry scenicznej, jak to koledzy budowali scenę z czego się dało, jak zasłonę zrobiliśmy z prześcieradeł. Zaś całą dobę przed ważnym momentem przedstawienia przeżyliśmy w nieustannej trwodze. Przecież nikt nam nie pomagał. Czy nas ludzie nie wyśmieją? Wreszcie nadeszła niepewna chwila i trwoga pierzchła. Udało się! Oj bili zgromadzeni brawo, bili! A artystów naszych wypełniło zadowolenie, jakby po niebie pływali, chociaż chodzili po uginających się niebezpiecznie deskach. Udane przedstawienie było dla nas nagrodą za pracę, za trwogę wyczekiwania.

Przyniosło ono i korzyść inną, posiadającą większe, głębsze znaczenie. W atmosferze przygotowań pospólnych i obaw — zawiązały się między nami serdeczne nici koleżeństwa.

Chociaż od pierwszego przedstawienia upłynęło już kilkanaście miesięcy — mile je, jak powiedziałam, wspominamy, bowiem przez nie poczuliśmy w duszy **prawo do życia.** Zaczęliśmy też lepiej pojmować swoje cele i zadania i postanowiliśmy do nich wytrwale i nieustępliwie zdążać.

Od tej chwili było rozmaicie! miło i wesoło, jak kiedy słońce świeci na niebie, i źle, bo nadciągnęły chmury. W tych gorszych chwilach wspominamy nakaz — **trzeba iść naprzód,** ku odrodzeniu naszego ducha, ku zerwaniu pęt ciemnoty, przez zdobywanie światła wiedzy. Bowiem w ten sposób staniemy się prawdziwymi ludźmi — a Polska nasza Potęgą.

A teraz zachęcam koleżanki do pisania w „Siewie“. To przecież wstyd, że my tak mało piszemy. Nie pozwalajmy się w tem prześcignąć kolegom!

Koleżankom i kolegom cześć!

Zofja Paprotówna.

Chociaż w ciężkich warunkach, dźwigamy się.
(Z Koła Mł. w Głuścu, pow. kozieniecki).

W lutym r. b. dzięki inicjatywie miejscowego nauczycielstwa powstało w naszej wiosce Koło Młodzieży Wiejskiej. Zapisało się do Koła 35 członków. Narazie ogarnął wszy-

stkich zapał do pracy. Korzystając z tego, zaczęliśmy pracować nie nażarty. Odegraliśmy kilka sztuk ludowych, jak: Błażek opętany, Żyd w beczce, Wesele Zosi, Flisacy i Poseł czy kominiarz, urządziliśmy pięć zabaw tanecznych, jedną wieczornicę, dwa razy loterję fantową, założyliśmy bibljoteczkę, składającą się z 44 tomów dzieł Prusa, Sienkiewicza, Konopnickiej, i in., urządziliśmy kursy wieczorowe dokształcające. W kasie Koła mamy około dwustu złotych gotówki, którą przeznaczamy na budowę „Domu Ludowego". W tym też celu postanowiliśmy gromadzić pieniądze, gdyż brak „Domu" daje się nam odczuć bardzo dotkliwie.

Zdawałoby się, że wszystko dobrze, tymczasem mamy swoje „Ciernie i głogi". Jesteśmy w naszej okolicy jakby wyspą, otoczoną morzem „Wici" i innych wrogich nam organizacyj, toteż rozwinąć się nam jest bardzo trudno tembardziej, że zaraz po zorganizowaniu Koła zaczęli zaglądać do nas panowie z „Wici", starając się popsuć naszą robotę, co też w części im się i udało. Zapał ostygł, a nawet znalazł się jeden kolega i to z Zarządu Koła, który na naszych zebraniach wychwalał „wiciowców" i ich pracę. Nastąpiło pewne rozgoryczenie i rozczarowanie, któremu jednak nie daliśmy spotęgować się, przeprowadzając gruntowną reorganizację Koła i usuwając niechętnych. To też mamy nadzieję, że praca pójdzie jeszcze intensywniej w naszem Kole, prosimy jednak, aby nas od czasu do czasu odwiedzali instruktorzy i nadawali właściwy kierunek naszej pracy.

Szary (z Głuśca, pow. Kozienickiego).



SZLACHETNE WSPÓŁZAWODNICTWO.

We wszystkich zawodach sportowych duży nacisk kładzie się na zachowanie się zawodników względem siebie, i prawo sportowe surowo karze tych, co w walce o pierwszeństwo sił i wytrwałości używają nieuczciwych metod i postępują brutalnie.

Niema rzeczy bardziej przykrej, jak słuchanie po jakimś biegu, rzutach, czy skokach oskarżeń wzajemnych, zarzutów pod adresem sędziów. Ma się ochotę powiedzieć tym wszystkim niby sportowcom: zrozumcie najprzód na czem sport polega i dopiero potem stawajcie do zawodów, a nie wypaczajcie idei!

Jest rzeczą słuszną, że każdy sportowiec ma ambicję osiągnięcia najlepszego wyniku i w tym celu zdobywa się na największy wysiłek, wytęża mięśnie i siłą woli przezwycięża zmęczenie, do ostatniej chwili walcząc o zwycięstwo. Lecz równocześnie musi uznać wysiłek drugich i wyzbyć się uczucia zawiści. Przecież jest przyjęte, że tam, gdzie spotykają się dwaj przeciwnicy, naprzykład w tennisie, walkach na szable, szpady i t. d. po skończonem spotkaniu podają sobie ręce na znak, że ustała walka, a zwycięsca i zwyciężony nie żywią do siebie urazy, oceniając wzajemne zalety i przewagi.

Owo uznanie cech dodatnich przeciwnika warunkuje dobre stosunki wzajemne współzawodniczących drużyn i zespołów.

Aby usunąć wszystkie niezdrowe elementy rywalizacji i postawić współzawodnictwo sportowe na odpowiednim kulturalnym poziomie—potrzeba systematycznie nad tem pracować, karząc natychmiast wszystkie nielicujące z godnością prawdziwego sportowca odruchy.

Jest rzeczą bardzo ważną, by na wszystkich zawodach panował zawsze nastrój pogodny i serdeczny.

Piękno idei sportu wymaga, aby wszystkie jego poczynania były skierowane do wydobycia z człowieka wszystkich jego dodatnich wartości, nietylko fizycznych, ale i duchowych. Bowiem sport nietylko kształci mięśnie, ale i charaktery. Stąd pojawiająca się niekiedy brutalność dowodzi, że nastąpiło wypaczenie pojęć i że to, co miało być piękne i szlachetne zamienia na zwykłą bezmyślną, zwierzęcą siłę. Możnaby tu uciec się do porównania: sport strzelecki wyrabia w ćwiczących pewność oka i ręki; jednostka zła zużyje swe zdolności strzeleckie do załatwiania krwawych porachunków, do bandytyzmu i złodziejstwa.

Jest to przykład bardzo jaskrawy, ale pamiętać musimy, że naprawdę na nazwę bandytów sportowych zasługują ci, co wnoszą niezdrowe elementy walki nienawistnej i podstępnej do spotkań sportowych.

Jednym z czynników, wpływających na rozwój i podniesienie sportu są zawody. Lecz musimy pilnie czuwać, by tylko szlachetne współzawodnictwo miało na nich miejsce, aby startujący, zdobywszy się na rzetelny wysiłek od startu do finiszu, po ukończeniu próby odnosili się do siebie z serdecznem koleżeństwem. *Z. Kańska.*

Do Wychowanków Szkòł Rolniczych.

Z każdym rokiem powiększa się w Polsce Wasza gromada tych którzy przeszli przez szkoły rolnicze po to, aby nauczyć się prowadzić samodzielnie warsztat rolniczy i osiągnąć jak największe rezultaty tej pracy. Na tem jednak rola Wasza nie kończy się. Stanowicie grupę ludzi uświadomionych i umiejących patrzeć na przyszłość naszego rolnictwa. Wy macie w dużej mierze przyczynić się do przebudowania gospodarczego i społecznego życia wsi. Niestety o zadaniach tych często zapominacie. Porozrzucani po terenie całego województwa często nawet nie wiecie ilu was jest, jaką siłę w Polsce stanowicie i czego spodziewa się od Was przodowników wsi, całe społeczeństwo. Uważamy, że najwyższy już czas, abyście się zjechali, przeliczyli własne siły i pomyśleli o waszej roli, jaką macie odegrać w przebudowie gospodarczego i społecznego życia wsi. Wierzymy, że wdzięczni losowi, iż pozwolił Wam przejść przez polską wzorową szkołę rolniczą niejednokrotnie myślicie o tych sprawach. Przeważnie jednak robicie to w pojedynkę i dlatego też większych rezultatów do tej pory nie oglądamy. Pragniemy Wam umożliwić wypełnienie Waszych zadań — wzajemne porozumienie się i w tym celu po dłuższym namyśle zwołujemy Pierwszy Wielki Zjazd Wychowanków męskich i żeńskich szkół rolniczych z terenu Województwa Lubelskiego na dzień 15 i 16 grudnia 1929 r. Zjazd odbędzie się Lublinie, w sali Rady Miejskiej m. Lublina. Rozpocznie się o godz. 9 min. 30 mszą św. w Katedrze. Po bliższe dane zwracajcie się do Komitetu Zjazdu Lublin, Szpitalna 5, m. 2 skrz. poczt. 32).

W programie Zjazdu poza Waszemi sprawami organizacyjnemi przewidujemy szereg referatów z zakresu rolnictwa i oświaty rolniczej, których podjęli się wybitni działacze społeczni na tym terenie. Protektorat nad Zjazdem objął p. Wojewoda Remiszewski.

Chcąc ułatwić Wam przybycie na Zjazd postaraliśmy się o zniżki kolejowe w drodze powrotnej w wysokości 66% oraz przygotowaliśmy noclegi.

Nie wątpimy w to, że Zjazd znajdzie wśród Was zrozumienie i w dniu 15 i 16 grudnia przybędą do Lublina wszyscy Ci, dla których gospodarowanie na własnym zagonie nie stanowi jedynego celu życia. Przybędziecie do Lublina radzić o tem, w jaki sposób macie ująć w Wasze młode, lecz krzepkie dłonie przebudowę warsztatów rolnych.

Męska Szkoła Rolnicza w Dęblinie,
Męska Szkoła Rolnicza w Janowicach,
Męska Szkoła Rolnicza w Kijanach,
Męska Szkoła Rolnicza w Komarówce Podl.
Męska Szkoła Rolnicza w Krasnymstawie,
Męska Szkoła Rolnicza w Miętnem,
Męska Szkoła Rolnicza w Nałeczowie,
Męska Szkoła Rolnicza w Okszowie,
Męska Szkoła Rolnicza w Siedlcach,
Żeńska Szkoła Rolnicza w Krasieninie,
Żeńska Szkoła Rolnicza w Nałęczowie,
Żeńska Szkoła Rolnicza w Sowinie,
Żeńska Szkoła Rolnicza w Sitnie,
Żeńska Szkoła Rolnicza w Teodorówce.

Z POLSKI I SWIATA

Nieufność dla Rządu w Sejmie.

Na pierwszem posiedzeniu Sejmu, które się odbyło w dniu 5 grudnia przystąpiono do rozpatrzenia preliminarza budżetowego (zaplanowania dochodów i wydatków) państwa na rok 1930/31. Po przystąpieniu do pierwszego czytania preliminarza, który został zgłoszony przez Rząd, zabrał głos kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski celem omówienia położenia gospodarczego kraju oraz samego preliminarza. Po tem przemówieniu odbyła się dyskusja ogólna, w której przedstawiciele PPS, Wyzwolenia, narodowej demokracji, stronnictwa chłopskiego, Piasta i mniejszości narodowościowych oświadczyli, niewdając się w ocenę projektów rządowych, że nie posiadają dla Rządu zaufania. Zarzuty ogólne zgłoszone przez opozycję odpierali następnie przedstawiciele Rządu, którzy dowodzili, że zgrupowania opozycyjne powodują się demagogją nie powodami rzeczowemi, wyrażając nieufność dla Rządu. Wyrazili też przeświadczenie, że opozycyjna większość, grupująca w sobie endecję, socjalistów i inne ugrupowania, nie zbliżone do siebie pod względem politycznym, nie zdoła utworzyć nowego Rządu.

Wniosek, wyrażający nieufność Rządowi został przyjęty większością 246 głosów przeciw 120-u.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa. Tamka 37. Tel. 336-73.